

Polemika

Przemysław Wielgosz

Linearność neoliberalizmu

Zacznę od garści pochwał pod adresem książki „Wędrujący świat”. Rzeczywiście to praca, która łatwiej się wpisuje w kontekst zachodni niż polski ze względu na sposób, w jaki traktuje kwestie neoliberalizmu; ale też prof. Kołodko w pierwszym rozdziale daje odpowiedź, dlaczego w Polsce trwa hegemonia neoliberalna wśród ekonomistów. Autor wskazuje, jakie siły o tym decydują, jak to wygląda od środka życia teoretycznie naukowego, a w rzeczywistości uwikłanego w debaty polityczne i wybory ideologiczne. I tu bym się nie zgodził z prof. Kołodką – ideał całkowitego uwolnienia się od kontekstu politycznego, od wyboru ideologicznego w naukach społecznych, a do takich zaliczamy ekonomię, jest w gruncie rzeczy niemożliwy do zrealizowania. Problem według mnie polega na tym, żeby zdawać sobie sprawę z tego, jakich wartości rzeczywiście chciałoby się bronić, robiąc to, co się robi – czyli dochodząc do prawdy. O faktach nie warto dyskutować, natomiast w sferze ich interpretacji rozciąga się ogromne pole do popisu dla wyboru politycznego i ideologicznego. Myślę, że ta książka też jest polityczna i też jest wyborem politycznym motywowana. To akurat bardzo dobrze, bo nawet fakt, że zaczyna ją rozprawa z ekonomistami neoliberalnymi, o takim opowiedzeniu się świadczy; zrodziła się z jakiejś pasji polemicznej, którą prof. Kołodko niewątpliwie ma i potrafi znakomicie przełożyć na tekst, który łączy w sobie walory wyводу naukowego, popularnonaukowego i całkiem niezłej literatury. Na marginesie warto może dodać, że to jest dobra książka w tym momencie, w którym się obecnie znajdujemy - przed długim weekendem świetnie się ją czyta. Kiedy ma się czas na zagłębienie się w wędrówkę z jednej strony po świecie nauki, z drugiej strony po świecie realnym – gdzie nas autor prowadzi przez 400 stron. Co nie oznacza, że książka ta nie wywołuje we mnie chęci polemizowania i że nie wzbiera we mnie opór, gdy czytam pewne jej fragmenty. Mam taką obiekcję, bardzo ogólną, dotyczącą pewnych założeń, które ładnie wyłożył nam prof. Kołodko – a mianowicie, że jest to książka, która opisując stan rzeczy, z jakim mamy do czynienia w sferze społecznej i ekonomicznej lokalnie (Polska) i globalnie, a także dając nam perspektywę historyczną, kreśli pewną wizję rozwoju gospodarczo-społecznego, w której brakuje elementu decydującego o specyfice świata, w którym żyjemy, a który jest światem zglobalizowanego kapitalizmu. Brakuje tu wizji rozwoju społecznego określonego przez antagonizm, sprzeczność między pracą a kapitałem, która stanowi o naturze porządku kapitalistycznego. Brakuje też rozróżnienia między rozwojem a czystą ekspansją ekonomiczną, które to rozróżnienie według mnie jest jednym z najważniejszych założeń, które trzeba poczynić, gdy dyskutujemy o realiach społeczeństwa kapitalistycznego. W związku z tym, że w „Wędrującym świecie” brakuje sprzecznościowego charakteru kapitalizmu, pojawiają się tezy dość kontrowersyjne - np. że kapitalizm jest najbardziej racjonalnym systemem ekonomicznym, co może da się w jakiś sposób, abstrahując od realiów historycznych, udowodnić. Natomiast jeśli owe realia historyczne weźmiemy pod uwagę, to takiej tezy udowodnić się już nie da. Po wtóre, wydaje mi się, że efektem takiego podejścia jest przedstawianie kapitalizmu i jego rozwoju jako kumulacji postępu. Gdy tymczasem należałoby mówić o akumulacji kapitału (jako stosunku społecznego opartego na wyzysku i monopolu własności prywatnej). O takich elementach,

które sprawiają, że system kapitalistyczny, z którym mamy do czynienia dzisiaj – po pierwsze: powoduje rozpad społeczeństwa na pracowników i pracodawców, na kapitał i siłę roboczą, a z drugiej strony ma charakter polaryzujący na poziomie globalnym. To znaczy, że ów rozwój, który jest pojęciem przewijającym się przez całą książkę bywa, a właściwie z definicji w systemie kapitalistycznym jest przede wszystkim gospodarczą ekspansją, czyli procesem, który nigdy nie jest neutralny. W ramach ekspansji systemu kapitalistycznego nie wszystkie regiony świata podążają w tę samą stronę, nie wszystkie doświadczają dobrodziejstw rozwoju. Co więcej, sukces jednych jest zawsze, w ramach sprzecznościowej logiki ekspansji kapitalistycznej, okupiony nędzą, chaosem, przemocą i biedą innych, na co historia dostarcza nam wielu dowodów. Szczególnie dotyczy to wieku XIX i XX, a więc dwóch stuleci, gdy kapitalizm rozwijał się najbardziej dynamicznie. Tak to rzeczywiście wyglądało w czasach kolonializmu oraz rywalizacji imperialistycznej i tak wygląda również dzisiaj. Głównym moim zarzutem wobec tej książki jest zatem kwestia pojmowania rozwoju społecznego, gospodarczego jako czegoś, co ma charakter linearny i co w gruncie rzeczy ciągnie cały świat jak na fali, unoszącej wszystkie łodzie – a to jest neoliberalna formuła. Można by też oddać tę wizję za pomocą metafory o lokomotywie, która ciągnie wszystkie wagony, biegnące po tym samym torze. W rzeczywistości znacznie ciekawsze i bliższe historycznym realiom byłoby spojrzenie na kapitalizm jako na system, który głównie polaryzuje, czyli pogłębia podziały. Wszak konsekwencją i stałym elementem jego historycznej ekspansji jest podział świata na bogate, akumulujące bogactwo centrum, czy też centra, ulokowane w bardzo różnych regionach, i obszary spychane w toku tejże ekspansji na peryferie; interesujące byłoby podejście do kwestii modernizacji takich krajów jak Polska, która w toku historii przez wiele setek lat znajdowała się na pozycjach półperyferyjnych i mimo kilku poważnych prób podejmowanych w XIX i XX wieku nie zdołała owej półperyferyjności przezwyciężyć. Dzisiaj w ramach integracji z Unią Europejską to się zmienia, natomiast sam proces w jakim się znajdujemy, jest obciążony dziedzictwem peryferyjności. Wiele z naszych problemów dałoby się w ten sposób wyjaśnić. Kolejny problem dotyczy pojęcia globalizacji. Otóż ramach bardzo kumulatywnej wizji postępu pojawiają się takie interpretacje procesu globalizacji, które wydają się nieco uproszczone. Prof. Kołodko bardzo słusznie pisze o tym, że globalizacja nie jest procesem całkiem nowym. Opisuje zjawisko, które należałoby łączyć raczej z globalizowaniem się doktryny neoliberalnej, a niekoniecznie z jakimś obiektywnym procesem, zmierzającym do przebudowania światowej gospodarki czy światowego systemu polityczno-społecznego w coś w rodzaju globalnej wioski. Niestety, wydaje mi się, że prof. Kołodko skłania się ku tej drugiej wersji interpretowania procesów globalizacyjnych. Dobrym przykładem może tu być jego podejście do kwestii nacjonalizmu, ksenofobii, rasizmu. W bardzo optymistycznej perspektywie, jaką ta książka reprezentuje, wydają się one do przezwyciężenia w toku modernizacji i za sprawą obiektywnej tendencji gospodarki światowej. Otóż wydaje się, że w świetle historycznych doświadczeń z globalizacją neoliberalną, z dominacją neoliberalizmu w ciągu ostatnich 20, 30 lat, sprawy mają się zupełnie inaczej. W ciągu kilku dziesięcioleci po strasznych doświadczeniach drugiej wojny światowej nacjonalizm, rasizm, fundamentalizm znajdowały się w odwrocie. Można by mówić o hegemonii idei postępowych czy lewicowo-liberalnych, która istniała od lat 40. do 70. Zmieniło się to pod wpływem globalnej ekspansji polityki neoliberalnej, a właściwie pod wpływem negatywnych konsekwencji tej ekspansji. Odwrót od społecznych funkcji państwa oraz związany z tym kryzys sił postępowych sprawił, że nacjonalizm, rasizm, fundamentalizm przeżywają obecnie renesans. W ciągu ostatnich dwóch dekad stały się formą irracjonalnej reakcji na wzrost nierówności, biedy, niepewności i poziomu przemocy, i coraz bardziej ciążyą na kondycji współczesnego świata. Dlatego, z tego punktu widzenia, koncepcja rozwoju gospodarczego i jego zawsze pozytywnych skutków – optymistyczna, niemal linearna i oświeceniowa, jaką moim zdaniem proponuje prof. Kołodko – jest dyskusyjna lub wręcz do zakwestionowania.

Przemysław Wielgosz

redaktor naczelny „Le Monde diplomatique”